

Złowieni na link | Prof. Leder o wadach Polaków | Epidemia głupoty
Ferie z covidem | W głowie u Putina | Cóрка, dawniej syn | Cukierkowe gwiazdy

POLITYKA.PL

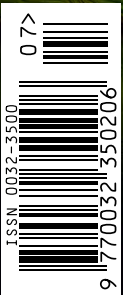
POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 7 (3350), 9.02–15.02.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Prezydentostwo Gra pozorów



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

© KPRP/STUDIO POLITYKA

ski team®



Przygotuj się na

FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARTY 7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

USŁUGI DODATKOWE:

WYPOŻYCZALNIA I CENTRUM TESTOWE SPRZĘTU ZIMOWEGO ORAZ ROWERÓW
SERWIS ZIMOWY I ROWEROWY / BOOTFITTING / SKANER STÓP 3D / DHL POP

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBAJĄC **5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Łodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 Tyrolskich
Łodowców
im wyżej tym lepiej

Poleć regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulamin

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy

Kup książkę



16 Złowieni
na link



20 Prof. Andrzej Leder:
jacy wyborcy, taka władza



92 Kombinacje
tatrzańskie

Tematy tygodnia

- 12 Wojciech Szacki **Dudowie:**
co chcą, co mogą, ile znaczą
16 Zbigniew Borek **Phishing:**
każdy z nas może paść jego ofiarą!

Rozmowa POLITYKI

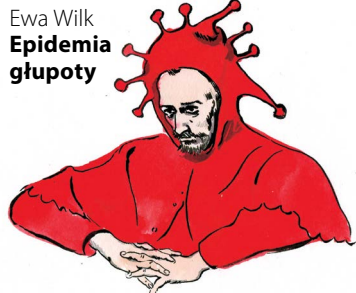
- 20 Prof. **Andrzej Leder** w rozmowie
z Jackiem Żakowskim o przykrych
cechach Polaków

Polityka

- 24 Rafał Kalukin
Jacek Bartosiak: kim jest
„naczelnym geopolityk” Polski
27 Anna Dąbrowska **PKO PiS**

Społeczeństwo

- 30 Ewa Wilk
Epidemia
głupoty



- 33 Katarzyna Kaczorowska
Miłość pełnosprawna
36 Michał Gaweł
z fundacji Dialog o niejawnej
pomocy dla imigrantów
38 Ewa Wanat
Dzieciństwo transpłciowe

Rynek

- 41 Joanna Solska
Piekarnie mają się marnie
44 Edwin Bendyk ESEJ
Czy inflacja zabija demokrację

Świat

- 46 Rozmowa z **Dmitrijem**
Treninem o tym,
co siedzi w głowie Putina



- 49 Paulina Wilk **INDIE Miłosny dżihad**
– jak spiskowa teoria stała się
orężem hinduskich radykałów
52 Sylwia Siedlecka **BULGARIA**
Harvardzcy rządzą
54 Łukasz Wójcik
ZACHÓD–ROSJA Gra sankcjami

Nauka i cywilizacja

- 56 Tomasz Witkowski **Mindfulness:**
czym jest i czy jest zdrowy
59 Rozmowa z prof. **Jamesem**
Hansenem o tym, dlaczego walka
z energetyką jądrową to szaleństwo
62 Piotr Rzymiski
Drugie życie zmanipulowanych
prac naukowych

Historia

- 64 Piotr Korczyński
Zawodowcy i amatorzy w AK
67 **William Dalrymple** o tym,
jak Kompania Wschodnioindyjska
zbudowała imperium

Kultura

- 74 Olga Drenda **Muzyka na słodko**



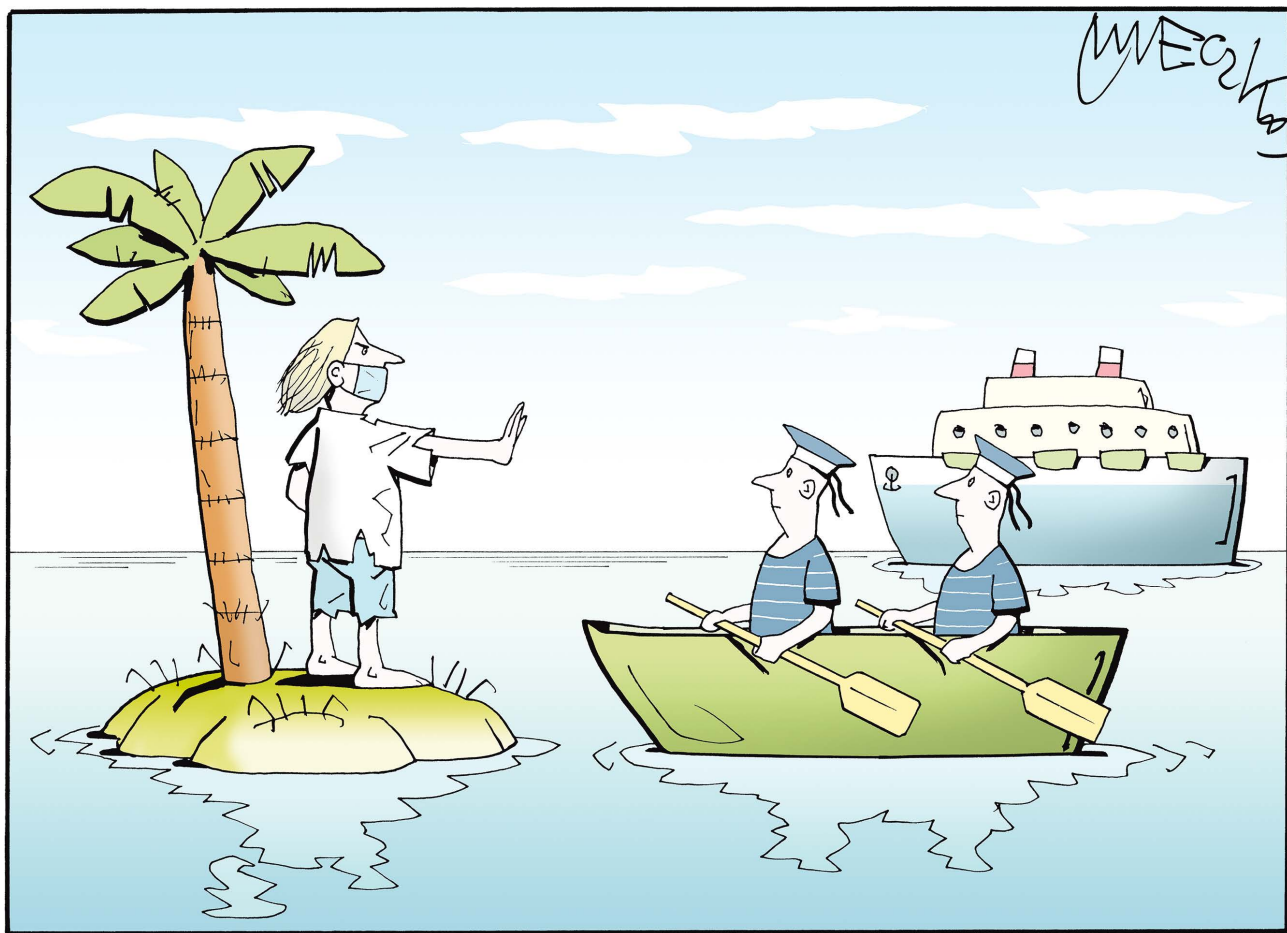
- 78 Justyna Sobolewska
Nowa książka Anny Bikont:
jak po wojnie wykupywano
żydowskie dzieci
81 Rozmowa z **Dominikiem**
Strycharskim, laureatem Paszportu
POLITYKI w kategorii Teatr
84 Olaf Szewczyk **„Dying Light 2”:**
najbardziej oczekiwana
polska gra wideo
86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
87 Justyna Sobolewska
Pożegnanie: wizje Rymkiewicza

Na własne oczy

- 92 Marcin Piątek, fotografie Leszek Zych
Ferie w górach i w covidzie

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
• 88 Dziewit-Meller • 89 Tym
• 90 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
• 98 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Kto wymyślił Czarnka

Zaniepokojenie sytuacją Polski pod rządami Zjednoczonej Prawicy narasta. Znany jasnowidz Jackowski już kilka miesięcy temu przestrzegał, że nadejdzie moment, w którym Polacy będą musieli uciekać z kraju. Po wprowadzeniu Polskiego Ładu, lex Czarnek i aferze z Pegasusem wiele osób zgadza się z jego opinią, że nie ma co dłużej w Polsce pozostawać.

„Mnie się kojarzy nasz kraj opustoszały” – wieszczy Jackowski i doradza Polakom udanie się w stronę Bułgarii i Rumunii, bo największym problemem Polski jest to, że „leży w fatalnym punkcie geograficznym”. Jest to, niestety, problem nierozwiązywalny ze względu na to, że tak duży kraj trudno umieścić w innym punkcie geograficznym. Zresztą są obawy, że w innym punkcie geograficznym Polskę i tak nadal rządziłby Jarosław Kaczyński, który jest na władzę strasznie pазorny.

Z przeprowadni wynika, że oprócz Kaczyńskiego głównym niebezpieczeństwem dla Polski są agresywne poczynania Rosji i Chin. „Kojarzą mi się lecące słupy ognia” – informuje jasnowidz z Człuchowa, nie pozostawiając złudzeń, że „włączenie się Chin będzie przerażające”. Nadlatujące z kierunku Chin słupy to ponura perspektywa, dlatego dobrze, że poczynania Chin uważnie śledzą i kontrolują Stany Zjednoczone.

Szkoda, że działań pisowskich służb, w przeciwieństwie do działań Chin, nikt nie śledzi i nie kontroluje. To raczej te służby próbują

wszystkich śledzić i kontrolować. Sukcesy mają na razie umiarkowane: najintensywniej kontrolowani przeciwnicy PiS wciąż są na wolności. Niektórzy ważni politycy PiS też wyglądają na słabo skontrolowanych, dlatego niewiele o nich wiadomo.

Onet.pl od wielu dni pyta: „Kto wymyślił Przemysława Czarnka?”, ale odpowiedzi brak. Nikt się nie przyznaje, chociaż wiadomo, że Czarnek sam by siebie nie wymyślił, bo w liceum nie błyszczał, studentem też był średnim. Osobiście uważam, że Czarnka bez trudu mógłby wymyślić poseł Suski. Zająłoby mu to nie więcej niż pięć minut; pytanie, czy znalazłby czas, bo wiadomo, że ma do wymyślenia mnóstwo innych rzeczy. Z informacji Onetu wynika, że Czarnek to raczej produkt zbiorowej myśli pisowskiej, do której swoje dorzucił Pan Bóg. Mały Przemek od szóstej roku życia służył jako ministrant w parafii w Goszczanowie (woj. lubelskie) i jak pod miejscowym sklepem ustalił dziennikarz portalu, „z ministrantów był najbardziej rozmodlony”. Miejmy nadzieję, że bulwersująca sprawa Czarnka nie zostanie przez Kamińskiego i Wąsika zamieciona pod dywan. Opinia publiczna ma prawo poznać nazwiska osób, które Czarnka wymyśliły, a sprawcy tego czynu muszą zostać surowo ukarani.



rabat
500 zł/os.
dla wszystkich
rezerwacji do
28 lutego 2022

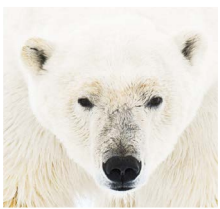


Spitsbergen - Ostatni przystanek przed Biegunem Północnym

Poczuj pełnię lata arktycznego, kiedy słońce świeci całą dobę, a budzące się ze snu zimowego zwierzęta sprawiają, że cały łąd tętni życiem.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Oslo. Wieczorny spacer po mieście. Dz. 2 Przelot Oslo – Longyearbyen (Spitsbergen), wejście na statek. Dz. 3 Kongsfjorden (Fiord Króla) i Ny Ålesund - najdalej na świecie wysunięta na północ osada. Dz. 4 Wyspa Amsterdam i stacja wielorybiczna w fiordzie Smeerenburg. Dz. 5 Wzdłuż lodu pakowego w stronę 80 równoleżnika. Dz. 6 Wyspa Andøyane i lodowiec Monaco. Dz. 7 Wyspa Andøyane i lodowiec Monaco. Dz. 8 Cieśnina Bellsund, ściany lodowe w zatoce Vårsol i miasteczko Calypso. Dz. 9 Przelot do Oslo. Dz. 10 Wylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 21/06 2022 | **19.998,-**



**WYKŁAD
ONLINE**



Norwegia

17/02/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. Dz. 2 Zwiedzanie Wenecji. Przeptynięcie todzią na Plac św. Marka, spacer po mieście. Dz. 3 Padwa i Vicenza. Dz. 4 Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. Dz. 5 Czas wolny lub całonocna wycieczka do Caorle i gospodarstwa agroturystycznego. Dz. 6 Bassado del Grappa - Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Valdobbiadene. Dz. 7 Dzień wolny. Dz. 8 Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 27/04 2022 | **3.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 28 lutego 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl



St. Petersburg – miasto białych nocy

Kiedy światło dnia na dobre zagości w tym najdalej na północ położonym wielomilionowym mieście, jego pałace, kanały i parki zyskują dodatkowy blask.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy lub Katowic do Sankt Petersburga. Zakwaterowanie w hotelu. Dz. 2 Sankt Petersburg. Zwiedzanie miasta, m.in. Twierdzy Pietropawłowskiej i Soboru św. Izaaka. Dz. 3 Sankt Petersburg. Pałac Zimowy/Muzeum Ermitażu, po południu wizyta w muzeum wódki wraz z degustacją (dodatkowo płatne). Dz. 4 Sankt Petersburg. Pałac Katarzyny w Carskim Siole wraz z bursztynową komnatą, po południu Muzeum Farbergé (dodatkowo płatne). Dz. 5 Wylot z Sankt Petersburga do Warszawy lub Katowic.

5 dni | wyloty z Warszawy 20/05, 19/08 2022

wylot z Katowic 09/07 2022 | **od 4.398,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL05

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Sztuki i sztuczki



Jerzy Baczyński

Polityka co tydzień zabiera nas w krainę iluzji, stworzoną przez sztukmistrzów od przekazów i wizerunku. To, co widzimy i słyszymy, zwykle jest tylko spektaklem, i to niezbyt wyrafinowanym. Jeśli coraz częściej zadajemy sobie pytanie: „czy oni robią z nas idiotów?” – odpowiedź brzmi: tak, robią.

Oto kilka pozycji ze świeżego repertuaru.

1 Lex konfident. Rząd już dawno odpuścił realną walkę z pandemią. Za to widzowie otrzymali serial w postaci pozorowanych wysłuchań, debat, konsultacji. Potem, w wielkim finale, wniesiony został kuriozalny projekt, według którego to obywatele sami mieli się oskarżać o zakażenia. Ponieważ nikt nie wierzył, że można było coś takiego wymyślić serio, uznano, że to toporny trik służący do przeniesienia odpowiedzialności za „brak legislacji antycovidowej” na opozycję. Po spektakularnym odrzuceniu lex konfident przez Sejm (także głosami koalicji) magicy od propagandy wypuścili interpretację, że oto, po raz kolejny, naczelny prestidigitator wszystko ukartował i rozegrał, bo nie chodziło tylko o pandemię, ale o kontrolę chwiejnej lojalności posłów... Trudno nie mieć wrażenia przymusowego udziału w jakiejś kompletnie niezrozumiałej „grze w głupa”. Tylko pandemia pozostała boleśnie prawdziwa.

2 Duda zamyka Izbę. Inicjatywa prezydenta, aby zlikwidować – nieuznaną w Europie za sąd – Izbę Dyscyplinarną SN, a tym samym usunąć przedmiot kosztownego sporu z Unią, też jest grą pozorów. Problem bowiem tkwi w statusie „nowych” sędziów powoływanych przez nielegalnie obsadzoną Krajową Radę Sądownictwa, a Duda proponuje, aby osoby przebrane w togi zmieszać z prawdziwymi sędziami, rozpraszając ich w różnych izbach SN (więcej s. 12). Natomiast w miejsce Izby Dyscyplinarnej miałyby powstać nowe ciała, tak skomponowane, aby Duda mógł z dużej grupy wylosowanych sędziów wskazać 11 swoich. Komisja Europejska musiałaby sama zamydląć sobie oczy, żeby potraktować serio te innowacje.

3 Duda w Chinach. Prezydent, jako jedyny z demokratycznych przywódców Zachodu, pojechał na otwarcie igrzysk olimpijskich w Pekinie. W nagrodę otrzymał kurtuazyjne spotkanie z prezydentem Xi i fotografię mającą być dowodem, że Duda liczy się w polityce międzynarodowej. Jego ludzie tłumaczyli, że pojechał „lobbować za suwerenną Ukrainą”. W realu było tak, że w Pekinie Xi z Putinem ogłosili zamiar współdziałania obu mocarstw w konfrontacji z Zachodem, a prezydentowi RP pozostały nic nieznaczące korytarzowe spotkania z kilkoma azjatyckimi satrapami. Rola w chińskim teatryku cieni.

4 Oś L-W-K. Premier Morawiecki udał się do Kijowa, żeby zatrzeć fatalne wrażenie po madryckim spotkaniu z liderami prorosyjskich i antynatowskich (Marine Le Pen) prawicowych partii. W tym czasie, gdy jego najbliższy sojusznik Viktor Orbán ostentacyjnie na Kremlu otwierał z Putinem szampana, polski premier ogłosił ni stąd, ni zowąd powstanie osi Londyn–Warszawa–Kijów. Co by to miało znaczyć, ujawniła szefowa brytyjskiej dyplomacji Liz Truss, mówiąc, że oprócz bezpieczeństwa militarnego we współpracy z Warszawą chodzi także o przeciwwstawienie się „ambicjom Chin w Cieśninie Tajwańskiej, rosyjsko-chińskim operacjom w kosmosie oraz na zachodnim Pacyfiku”. Pomijając już pomoc Morawieckiego dla operacji w kosmosie, jak to się ma do osi Duda–Xi? Dwa teatry?

5 Rząd wygrywa. Ogłoszone jako sukces zakończenie negocjacji z Czechami w sprawie odszkodowań za działalność kopalni Turów będzie nas kosztowało 45 mln euro – tyle, ile załatwiłoby sprawę rok czy dwa lata wcześniej. Do tego „poniesionego sukcesu” trzeba doliczyć 300 mln zł kary, już nałożonej na Polskę za ignorowanie w tej sprawie orzeczeń TSUE. Teraz rząd zapowiada, że nie zamierza płacić mandatu, co jest deklamacją równie podniosłą, jak pustą, bo Unia te należności potrąci z kwot transferów finansowych dla Polski. Rząd nie zapłaci, ale my zapłacimy. Taki trik.

6 Kary za ład. Zamieszanie i złość wokół niechlujnie przeprowadzonej reformy podatkowej osiągnęły taki poziom, że władza musi to jakoś rozładować. Więc oprócz pośpiesznej łataniny należy wskazać winnego. Politycznie odpowiedzialny za ten bałagan jest sam Jarosław Kaczyński, wykonawczo premier, głowę ma dać minister finansów – pierwszy w historii III RP na tym stanowisku człowiek, którego nazwiska nie zna i nie powtórzy pewnie 90 proc. Polaków. To też pokazuje degradację urzędu i w ogóle finansów publicznych. W dopiero co przyjętym budżecie na 2022 r. założono przecież od razu inflację na nierealnym poziomie 3,5 proc., a zadłużenie państwa – większe od deklarowanego o 250–300 mld zł – poukrywano w pozabudżetowych funduszach. Finanse państwa to kolejna mistyfikacja.

7 Stępka na złom. Rozeszła się wiadomość, że stocznia w Szczecinie chce sprzedać na złom za 2 zł/kg 60-tonową stępkę, niegdyś uroczystie położoną przez premiera Morawieckiego pod budowę pierwszego z licznych polskich promów. To przypominało słynną Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju – z połowy lutego 2016 r. – czyli gospodarczy program rządu PiS, zawierający iście gierkowskie obietnice budowy promów, dronów, samochodów elektrycznych, największego lotniska, wielkiej elektrowni w Ostrołęce i innych oszałamiających inwestycji. Stępce udało się podtrzymywać iluzje i czary planu Morawieckiego przez długie sześć lat.

8 Pegaz trojański. Informacja, że służby specjalne mogły inwigilować już nie tylko działaczy opozycji czy „niepewne elementy” w obozie władzy, ale i setki pracowników i kontrolerów NIK, już nawet nie zaskakuje. Podobnie jak reakcja rządu, który – tak jak przy kolejnych mailach Dworczyka – tumani, zaprzecza, o niczym nie wie, nie słyszał, nie uczestniczył. Ale Pegasus, raz sprowadzony do obozu władzy, mimo zaklęć nie chce zniknąć.

Dla kogo te wszystkie spektakle, w których iluzjonistom stale wypadają gadżety z rękawów? Piszemy w tym numerze o – historycznie jakoś wytłumaczalnych – przykrych cechach dużej części Polaków (Ewa Wilk, „Wirus głupoty” na s. 30, Andrzej Leder, „Polskie dwójmyślenie” na s. 20): ich egoizmie, nieufności, tolerancji dla kłamstw i obłudy, prostym materializmem. Jeśli wyborcy „coś dostają od władzy”, łatwiej akceptują jej nieuczciwość, zamykają oczy na fakty, przyjmują byle jakie opowieści i usprawiedliwienia. Ale, jak pokazują różne szczegółowe sondaże, większość Polaków już coraz rzadziej nabiera się na sztuczki z repertuaru „narodowego iluzjonizmu”. Tyle że to dopiero większość statystyczna, jeszcze nie polityczna.





Turów: cena arogancji

Wieloletnia polsko-czeska wojna o Kopalnię Węgla Brunatnego Turów kończy się dość upokarzającym dla nas pokojem. Choć być może to tylko rozejm. Po wielomiesięcznych negocjacjach Polska przyjęła większość czeskich żądań, które wcześniej uznawaliśmy za niewarte dyskusji. Płacimy dziś za to reparacje wojenne. 35 mln euro wyasygnuje budżet, a 10 mln euro – właściciel kopalni, czyli PGE. Do tego dochodzą zobowiązania dodatkowe: budowa podziemnego ekranu zapobiegającego ucieczce wód z Czech do leżącej tuż za granicą nieckii kopalni, a także ekranów naziemnych chroniących mieszkańców kraju libereckiego przed kopalnianym pyłem i hałasem. Na dodatek Czesi będą mieli możliwość kontroli tego, co się w kopalni dzieje. To była ostatnia reduta, której polska strona broniła jak niepodległości, ale i ją trzeba było oddać. W zamian za to Czesi godzą się na dalszą pracę kopalni zaopatrującej w paliwo sąsiednią elektrownię (pochodzi z niej 4 proc. energii elektrycznej) oraz wycofują z TSUE pozew przeciw Polsce.

Do wojny o Turów doprowadziły dwie charakterystyczne metody działania rządów PiS. Najpierw było lekceważenie sąsiada – pod hasłami suwerenności: jesteśmy we własnym kraju, więc możemy robić, co nam się podoba, bo tu chodzi o nasze bezpieczeństwo energetyczne. Czesi odczekali do momentu, kiedy kopalnię Turów skończyła się koncesja wydobywcza, i ponowili żądania, sądząc, że jako sąsiedzi będą mogli uczestniczyć w procedurach

środowiskowych związanych z odnowieniem koncesji. Wtedy poznali drugą metodę PiS: naginanie prawa, obchodzenie dyrektyw UE, pisanie przepisów pod doraźne potrzeby, nadawanie decyzjom rygoru natychmiastowej wykonalności... W tej sytuacji zdecydowali się nie tylko pozwać nas przed TSUE, ale i zażądać zatrzymania pracy kopalni. Taka decyzja zapadła, a ponieważ Polska odmówiła jej wykonania, nałożona została na nas kara pół miliona euro dziennie. Uzbierało się już w sumie prawie 70 mln euro kar.

Polski rząd wierzył, że kiedy sprawa stanie na wokandzie TSUE, Czesi ją przegrają, ale otrzeźwienie przyniosła wydana w ostatnich dniach opinia rzecznika generalnego Trybunału Sprawiedliwości, który uznał, że Polska złamała prawo UE. Taka opinia nie jest wyrokiem, ale z reguły sędziowie podzielają zdanie rzecznika. I to zapewne zadecydowało o zakończeniu wojny, która będzie nas kosztowała ponad 500 mln zł. Można jej było uniknąć, gdyby nie to, że: „Strona polska wykazała się brakiem empatii i woli dialogu w sporze o Kopalnię Turów” – jak ocenił to w chwili szczerości polski ambasador w Pradze, za co zresztą został natychmiast zdymisjonowany.

Premier Morawiecki robi dobrą minę do złej gry i zapewnia, że nie zapłacimy kar, będziemy się odwoływać, bo mamy rację. Prawnicy w to wątpią. Wracając z Pragi, wstąpił jednak do Bogatyni, by przynieść załodze Turowa dobrą nowinę. I wróciła stara śpiewka: „Żaden sędzia z Luksemburga, żaden brukselski urzędnik nie może nam dyktować warunków tego, jak mamy się rządzić u siebie w domu, jak mamy się rządzić w Polsce”. (AG)

Kolejne posady dla znajomych Sasina

Kadrowy z Wołomina – jak mówią w partii o **Jacku Sasinie** – nie ustaje w załatwianiu pracy swoim znajomym i bliskim współpracownikom. Jak ustaliła POLITYKA, do rady nadzorczej PZU Życie właśnie dołączył **Kamil Kowalczyk** (rocznik 1992) – dorobi tam kilka tysięcy złotych miesięcznie. 31 stycznia Rada ds. Spółek z udziałem Skarbu Państwa dała mu zielone światło, choć opinie Rady są tylko formalnością, bo decyzje personalne zapadają na szczeblu politycznym.

Kowalczyk to człowiek bardzo zapracowany, który w związku z licznymi dobrze opłacanymi obowiązkami zrezygnował z mandatu radnego Kobyłki (powiat wołomiński) oraz posady zastępcy burmistrza Ząbek. Odkąd PiS jest u władzy, jego CV wręcz puchnie. Na ulotce w wyborach

samorządowych Sasin rekomendował Kowalczyka: „Jeden z moich najbardziej zaufanych współpracowników”. Dziś jest dyrektorem komunikacji w jego Ministerstwie Aktywów Państwowych. Od czerwca 2020 r. dorabia też w radzie nadzorczej Euro-Eko w Mielcu, która należy do rządowej Agencji Rozwoju Przemysłu. Wcześniej przez prawie rok (do marca 2019 r.) Kowalczyk był doradcą Sasina w KPRM, a także starszym specjalistą w państwowej spółce gazowej PGNiG, nad którą nadzór przejął nie kto inny, jak właśnie Jacek Sasin.

Zawrotną karierę robi też starszy brat Kowalczyki – Jakub (rocznik 1986) – także radny PiS w Kobyłce w poprzedniej kadencji. Po nastaniu „dobrej zmiany” został dyrektorem w Centrum Obsługi Administracji Rządowej oraz w spółce Operator ARP. W 2020 r. dostał posadę w radzie nadzorczej Lotos Kolej (kolejowy przewoźnik



koncernu Lotos), nadzorowanej oczywiście przez Sasina. W marcu 2021 r. znalazło się dla niego jeszcze miejsce w radzie EuRoPol Gazu, spółki Gazpromu i PGNiG, co musiał zatwierdzić minister aktywów państwowych. I wreszcie w czerwcu 2021 r. dołączył do rady nadzorczej Fundacji PGNiG.

Warto też odnotować, że pod koniec stycznia Rada ds. Spółek dała też zgodę na to, aby do rady nadzorczej PGNiG Obrót Detaliczny dołączył Lucjusz Nadbereżny. Mówią o nim „złote samorządowe dziecko PiS”. Od 2014 r. jest prezydentem Stalowej Woli. Działalność samorządową rozpoczął w 2006 r., mając 21 lat, jako najmłodszy wówczas w historii miasta samorządowiec. Często występuje na konwencjach partyjnych adresowanych do młodszych pokoleń. Wreszcie został za to dodatkowo finansowo nagrodzony.

(DĄB.)



Więcej rąk do (taniej) pracy

Z końcem stycznia rząd właściwie całkowicie otworzył rynek pracy dla Ukraińców i pięciu innych nacji. Bez fanfar, bo jeszcze trzy lata temu za samo mówienie o takim rozwiązaniu wylatywało się z rządu. Ale wtedy nie było pandemii i takiego braku rąk do (taniej) pracy.

Revolucja w zatrudnianiu Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, Armeńczyków, Gruzinów i Mołdawian przemknęła w cieniu kryzysu na granicy z Białorusią. 17 listopada 2021 r. posłowie głosowali nad zmianami

w ustawie o cudzoziemcach. Niejako przy okazji tych prac dołączono jeszcze pakiet poprawek w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. To, co nazwano „pakietem poprawek”, w rzeczywistości oznaczało pełne otwarcie rynku pracy dla obywateli zza wschodniej granicy.

Przepisy, które weszły w życie 29 stycznia, zniosły większość barier i kilka absurdów, z którymi borykali się i pracodawcy, i obcokrajowcy. Po pierwsze, oświadczenie o zatrudnieniu obcokrajowca ważne jest teraz 24 miesiące, a nie – jak wcześniej – pół roku. Wykreślono również powszechnie krytykowany obowiązek sześciomiesięcznej przerwy pomiędzy jednym zatrudnieniem na terenie Polski a drugim. – *Dla biznesu to była męka. Pierwsze dwa miesiące wydajność przyuczanego pracownika była na poziomie 40 proc. Kiedy już wszedł w rutynę miejsca pracy, to na pół roku musiał wracać na Ukrainę. Gdzie był w tym sens?* – mówi Bogusław Kowalski, prezes Grupy Kapitałowej Graal.

Problem pęcznił, bo w zeszłym roku pracodawcy złożyli rekordową liczbę 1,980 mln oświadczeń. Trudno się więc dziwić, że w końcu rząd dojrzał, aby się tą sprawą zająć. Kiedy wreszcie udało się zmienić nieżyłowe przepisy, liczba złożonych oświadczeń przywalała

urzędy. Do warszawskiego Powiatowego Urzędu Pracy spływało prawie 800 wniosków dziennie.

Dzięki nowym przepisom dokumenty można składać elektronicznie. Urząd ma tydzień na ich rozpatrzenie. Również drogą elektroniczną można je przysyłać na Ukrainę. – *Na poprzednim systemie upadła się gigantyczna mafia. Powstały dziesiątki firm handlujących oświadczeniami, za które trzeba było płacić po 2 tys. zł. Choć koszt uzyskania oświadczenia nie przekraczał 50 zł* – mówi jeden z byłych pracowników UP w Warszawie.

Nowe przepisy paradoksalnie chwalać nie tylko pracodawcy, ale i związki zawodowe. – *Poprzednie rozwiązanie było korupcyjogenne i nieżyłowe. Popieraliśmy zmiany, jednocześnie walcząc o rozwiązania eliminujące segregację finansową. Chodzi o to, żeby tańsi pracownicy ze Wschodu nie wypierali z rynku Polaków* – mówi Andrzej Radzikowski, przewodniczący OPZZ. Tyle że Polacy wielu prac podejmować już nie chcą. – *Pracy w Polsce nie brakuje. Brakuje jednak chętnych do podjęcia tej pracy, która z jednej strony jest ciężka, a z drugiej gorzej płatna* – przekonuje Rafał Baniak, prezes zarządu Pracodawców RP. Stąd ten konsens.

(JULL)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Czas Ziobry

Ludwik Dorn

Socjolog, publicysta, ale też poeta i bajkopisarz. Były marszałek Sejmu i były członek PiS.



W latach minionych różni komentatorzy nieraz ogłaszali, że być może PiS znalazł się w opałach i wkroczył na ścieżkę, którą się maszeruje ku rozpadowi bądź podziałowi. Bywałem wobec takich przewidywań sceptyczny, ale teraz, proszę! Wszystko wskazuje na to, że są mocne przesłanki do podziału w PiS, ale nikt go nie wieści, mimo że sytuacja w tej partii jest naprawdę poważna. Okazało się to, gdy w głosowaniu nad ustawą zwaną lex Kaczyński – albo wdzięcznie lex konfident – tylko dwie trzecie klubu głosowało za projektem popieranym osobiście przez pana prezesa. Jedna trzecia była albo przeciw, albo wstrzymała się od głosu, albo nie głosowała. A to oznacza zakwestionowanie przywódczej pozycji prezesa w klubie i w PiS.

Przyjrzyjmy się, kto głosował nie na bazie i nie po linii. Głosowała tak, bo była przeciw lub się wstrzymała, cała Solidarna Polska z wyjątkiem Zbigniewa Ziobry, który nie głosował wcale. Nie chodziło tutaj o foliarskie przekonania posłów SP, gdyż jako twarde antyszczepcy dało się poznać około dziesięciuro z nich. Reszta zagłosowała z nimi z racji czysto politycznej – przeciw Kaczyńskiemu. Zbigniew Ziobro wie, że w 2023 r. Kaczyński SP nie weźmie na pisowską listę, więc partia ta, kontestując w głosowaniach PiS, przygotowuje się do samodzielnego startu w wyborach.

No ale to tylko 18 szabel, a na prezesa podniosło się dużo więcej i były to czyste żywe pisiaki. Jak można ich scharakteryzować? Wielu z nich to element wątpliwy, który ujawnił się przy głosowaniu nad „piątką dla zwierząt” i został przez prezesa zawieszony karnie

w prawach członka partii (a potem łaskawie odwieszony). Są to posłanki i posłowie, którzy doszli do wniosku, że prezes wprowadzie odwiesił, bo potrzebna mu była i jest większość parlamentarna w głosowaniach, ale pamięta i skorzysta z tej pamięci przy układaniu list wyborczych w przyszłym roku. Jakkolwiek by go teraz obśliniał i przed nim się korzyć, i tak to nic nie da, więc może dać sygnał *wsiem, wsiem*, że jest się gotowym na porzucenie pisowskiej łódeczki.

Znalazłem też takich posłów, do których anse miało CBA, ale, znowu, brakowało głosu, dwóch do większości parlamentarnej, więc trzeba było się z nimi przeprosić i siepaczy Kamińskiego odwołać. Jeśli chodzi o kilkunastu posłów, to po prostu nie wiem, ale ponieważ podstawowymi siłami nadającymi życiu wewnątrzpartyjnemu PiS dynamikę są donosy i intrygi, więc podejrzewam, że mogą to być ci, którzy uważają, że grę w donosy ze swymi kolegami z okręgów przegrali, są pod kreską i nic ich poza zmianą wehikułu wyborczego nie uratuje.

Głosowanie nad lex konfident nastąpiło też w dość szczególnym momencie. Od czasu ostatniego zjazdu PiS i jego ustaleń trwa w tej partii przygotowanie do jej przeorganizowania. Sam kongres większych zmian nie wprowadził, zapowiedziano natomiast powołanie sekretarzy wojewódzkich, którzy mają być narzędziem sekretarza generalnego, który jest posłusznym narzędziem prezesa. W dniu głosowania w centrali PiS nominowano tych właśnie sekretarzy wojewódzkich – „przedłużone ramię Nowogrodzkiej”. Sądzę, że znaczna część partii, a posłów zwłaszcza, odebrała te nominacje jako powołanie Herodów, którzy mają dokonać rzezi niewiniątek przy układaniu list wyborczych w 2023 r.

Moja hipoteza jest taka, że te czysto pisowskie głosy przeciw Kaczyńskiemu to zasygnalizowanie Zbigniewowi Ziobrze, że może liczyć na poparcie przy tworzeniu listy alternatywnej wobec PiS. Sądzę zatem, że Zbigniew Ziobro zacznie tworzyć platformę polityczną, żeby tę alternatywną listę jakoś programowo umaić. Ma na to parę miesięcy.

Śledzimy śledzących

Rozmowa z senatorem KO Marcinem Bosackim, przewodniczącym senackiej komisji nadzwyczajnej ds. wyjaśnienia przypadków nielegalnej inwigilacji, o samowoli służb i metodach państwa PiS.



MALWINA DZIEDZIC: – Dowiedzieliśmy się właśnie o kolejnych inwigilacjach: tym razem na bezprecedensową skalę. Mówi się nawet o 7300 atakach na ponad 500 urzędników kontrolerów NIK. Władza zaprzecza, twierdzi, że to zagrywka ze strony Mariana Banasia. Kierowana przez pana komisja będzie próbowała to wyjaśnić?

MARCIN BOSACKI: – Rozmawiamy tuż po ogłoszeniu tej rewelacji, zanim więc sformułujemy jednoznaczne wnioski, musimy uzyskać jej potwierdzenie. Taka skala inwigilacji Pegasusem wydaje się wręcz nieprawdopodobna. Ale nawet gdyby inwigilowano kilku kontrolerów NIK, byłby to niewiarygodny skandal. Kontrolowani inwigilujący kontrolujących... I bez tego już wiemy, że używający w Polsce Pegasusa przez lata byli pewni, że tego narzędzia nie można wykręć. Dlatego byli tak bezczelni.

Jakie są najważniejsze ustalenia z dotychczasowych prac komisji?

Po tych trzech tygodniach wiemy dużo więcej. Pegasusa, który jest narzędziem totalnym, niezwykle inwazyjnym, bo pozwala nie tylko podsłuchiwać, ale i włączać kamerę, ściągać dane czy też rozsyłać zmanipulowane treści, używano niemal wyłącznie wobec przeciwników politycznych, a precyzyjnie: wobec tych, których władza uznała za zagrożenie. Nie da się tej inwigilacji pogodzić z polskim prawem. W przeciwieństwie do większości innych państw, które używają tego oprogramowania, u nas 99 proc. tzw. oczek, czyli strażników Pegasusem, było wykorzystywane wewnętrznie: do słuchania polityków, prokuratorów czy publicystów. Na świecie z Pegasusa korzysta się głównie „na zewnątrz”, czyli do podsłuchiwania wrogów danego państwa, terrorystów, innych wywiadów bądź grup przestępczych. Były oczywiście przypadki używania Pegasusa wewnętrznie – np. w Izraelu i Meksyku – ale to wywoływało ogromny skandal.

U nas śledzono nie tylko przeciwników władzy, ale i jej potencjalnych konkurentów – jak Michała Kołodziejczaka, lidera AgroUnii. Z jego ubiegłotygodniowych zeznań wynika, że był podsłuchiwany, gdy próbował przekształcić swój ruch rolniczy w partię polityczną. Jak twierdzi, próbowano go też zastraszyć i skompromitować.

Jego zeznania były bardzo ciekawe. Mówił, że był inwigilowany, kiedy rozpoczął rozmowy z różnymi grupami opozycyjnymi oraz dydentami z PiS – m.in. z byłym już ministrem Ardanowskim.

W mojej ocenie teza, że za pomocą służb specjalnych próbowano wpłynąć na przebieg i wynik wyborów w 2019 r., jest bardzo prawdopodobna, a prace naszej komisji przyniosą na to kolejne dowody. Nawiązując do przypadku inwigilacji Krzysztofa Brejzy, sędzia Wojciech Hermeliński, były szef PKW, powiedział nam, że gdyby w 2019 r. Sąd Najwyższy miał wiedzę o tym, jak dotkliwie inwigilowano szefa sztabu jednej z partii, wyborów nie mógłby uznać za prawidłowo przeprowadzone. Należałoby je powtórzyć. Na pewno więc przed kolejnymi wyborami trzeba zadbać, aby partia rządząca poprzez całkowitą kontrolę nad służbami nie miała po prostu tego typu możliwości. To też jedno z zadań naszej komisji.

Na tę aferę rządzący reagują podobnie jak na aferę mailową: najpierw nie komentowali, teraz mówią o wojnie hybrydowej. Czego się pan spodziewa ze strony obozu władzy?

W tym tygodniu będzie posiedzenie sejmowej komisji sprawiedliwości, w którym mają uczestniczyć ministrowie Kamiński i Ziobro oraz szef CBA Andrzej Stróżny. Będą zapewne próbowali narzucić narrację, że wszystko było zgodne z prawem. Tak zresztą w liście do mnie pisał Mariusz Kamiński. Według niego dowodem na legalność używania Pegasusa wobec Krzysztofa Brejzy jest to,

że „pojawia się w śledztwie dotyczącym korupcji w urzędzie w Inowrocławiu”. Za chwilę miną trzy lata, od kiedy zaczęto go podsłuchiwać, a nie był ani razu w żadnym śledztwie przesłuchany! Nie ma żadnej korupcji „w urzędzie w Inowrocławiu”; jest tylko sprawa korupcji na kilka tysięcy złotych dwóch byłych urzędników, które

notabene kandydowały kiedyś z list PiS. Szefowi naszego sztabu podczepiono więc podsłuch na podstawie zupełnie fikcyjnego uzasadnienia.

Próbując się bronić przed oskarżeniami o bezprecedensową inwigilację, PiS w końcu przejdzie do ataku. Spodziewam się, że zaczęną zatrzymywać różne osoby, i z opozycji, i te związane z obozem władzy – tak bowiem odczytuję zapowiedź wypuszczoną przez bliskiego kolegę grupy trzymającej służby, funkcjonariusza TVP Cezarego Gmyza. Będą w ten sposób próbowali się wybielić i rozmyć obraz, który się rysuje z prac komisji, z ustaleń Citizen Lab, NIK i paru niezależnych redakcji.

Sędziowie rzeczywiście mogli przyklepywać taką szeroką inwigilację?

Prokurator Ewa Wrzosek przedstawiła tu dwie ciekawe tezy. Po pierwsze, że przynajmniej część podsłuchów nie była w ogóle przez sądy zatwierdzona. Po drugie, że w niektórych przypadkach zatwierdzono tradycyjne formy inwigilacji, np. kontroli korespondencji czy podsłuchów telefonicznych, a pod to służby nielegalnie podczepiały Pegasusa, czyli inwigilację totalną – trwającą nawet pół roku. Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie – bo o zgodę tego konkretnego sądu tu chodzi – akceptując użycie Pegasusa i mając świadomość, jak bardzo inwazyjne jest to narzędzie, złamałby prawo. Dlatego zakładam, że albo tych zgód w ogóle nie było, albo sędziowie nie wiedzieli, na co wydają zgodę.

Ujawnione dotychczas przypadki inwigilacji dotyczą iPhone'ów. A co z telefonami z systemem Android?

iPhone'y to ok. 10 proc. telefonów używanych na naszym rynku; wśród samych polityków czy dziennikarzy pewnie ten odsetek jest większy, ale wielu z nas, łącznie ze mną, ma jednak urządzenia z Androidem. A na razie nie ma możliwości technicznych, aby wykręć Pegasusa na telefonach z tym systemem. Citizen Lab pracuje nad tym, ale może to zająć jeszcze kilka miesięcy. Paradoksalnie wszystko dlatego, że zabezpieczenia Androida są słabsze niż iOS w iPhone'ach, trudniej dostrzec ślady ataku.

Lider AgroUnii utrzymuje, że Paweł Kukiz już w 2019 r. przekazał mu, że jest na celowniku służb. Miał tę informację wynieść z tajnego posiedzenia komisji ds. specusłużb. To chyba przekreśla szanse na powołanie przez Sejm komisji śledczej, skoro wniosek wisi na poparciu Kukiza i jego grupki?

Bardzo bym tego nie chciał. Mam jednak wrażenie, że Paweł Kukiz szuka kolejnych wymówek, by nie poprzeć tej komisji. Choć przed komisją śledczą byłoby mu łatwiej bronić się przed oskarżeniami. Nie przesądzam o prawdziwości zarzutów Kołodziejczaka; nie wykluczam, że mogło być też tak, że Kukiz tylko posłużył się takim pretekstem, aby wycofać się ze współpracy z AgroUnią, a na samej komisji w ogóle o Kołodziejczaku nie rozmawiano.

W Senacie udaje się odsłaniać kolejne elementy afery podsłuchowej – mnóstwo osób dziękuje nam, że dajemy taką „pigulę” wiedzy o stanie państwa PiS – ale zarazem nie mamy uprawnień sejmowej komisji śledczej. Dlatego wysocy funkcjonariusze państwa, wbrew prawu, nie stawiają się przed naszą komisją, my zaś nie mamy środków, żeby ich zdyscyplinować.

Cała rozmowa na: polityka.pl



© XINHUA NEWS/EAST NEWS, SHUTTERSTOCK

Oficjalny bankiet z okazji otwarcia olimpiady w Pekinie. Wśród gości prezydent Andrzej Duda (ośmy od góry po prawej stronie stołu).

Najciemniej pod zniczem

W olimpijskim Pekinie najważniejsza miała być rywalizacja sportowa, tymczasem gospodarze postarali się, by z zawodów zrobić igrzyska polityczne. Do historii przejdzie szczyt przywódcy ChRL Xi Jinpinga i prezydenta Rosji Władimira Putina. Spotkali się na godzinę przed ceremonią otwarcia zawodów i wygłosili wspólny pogląd na współczesny świat, wskazali, w jakich obszarach zamierzają się wspierać. Kwestii łączących jest tyle, że Xi z Putinem na ich wymienienie potrzebowali ok. 20 stron.

Zgadniają się, że należy pilnie postawić tamę dalszemu rozszerzaniu nie tylko NATO, ale także wpływów Zachodu w innych rejonach globu. Ostro krytykują m.in. militarne związki Australii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Uważają, że są szkodliwe, generują napięcia i niestabilność. Przestrzegają przed wyścigiem zbrojeń (np. na Oceanie Indyjskim mogłoby to uruchomić zyskanie przez Australię atomowych łodzi podwodnych). Z kolei w Europie sposobem zachowania pokoju będzie jasne wytyczenie wyłącznych stref wpływów, o co putinowska Rosja zabiega od lat, a teraz po raz pierwszy dostała tak wyraźne wsparcie Chin.

Tasiecowe oświadczenie nie wspomina wprost o Ukrainie, nie zawiazano też formalnego sojuszu, a związek Xi z Putinem wydaje się koniunkturalny i montowany na czas dobrej pogody. Nie zobowiązali się stawać razem do wojen i wzajemnie się bronić. Chodzi bardziej – jak powiedziano by w biznesie – o znalezienie strategicznej synergii, miejsc, gdzie oba reżimy się uzupełniają. W zamian za surowce Chiny podzieli się technologiami, zwłaszcza w wypadku zachodnich sankcji nałożonych na Rosję. Putin uznaje chińskie pretensje do Tajwanu, Xi dopisuje się do pomstowania na tzw. kolorowe rewolucje, prodemokratyczne zrywy na terenie byłego ZSRR, obaj stwierdzają, że nikt z zewnątrz nie może w żadnym kraju recenzować stanu demokracji.

Same igrzyska miały być przygotowane perfekcyjnie, ale już słychać pierwsze zgrzyty. Listy startowe tasuje covid, już ponad 350 sportowców, członków sztabów trenerskich i działaczy trafiło na izolację, odbywaną w wątpliwych warunkach i z dietą nieodpowiadającą wymaganiom sportowców. Los ten spotkał polską łyżwiarkę Natalię Maliszewską, faworytkę do medalu w short tracku, której nie pozwolono ścigać się w biegu na 500 m, jej koronnym dystansie. W górach na północ od Pekinu jest zimno. Pojawiły się więc narzekania na brak ciepłego jedzenia przy trasach, czegoś więcej niż chipsów i orzechów. Szwedzka ekipa biegaczy narciarskich domagała się zmian w harmonogramie startów, argumentując, że siedemnastostopniowy mróz wzmocniony silnym wiatrem daje chłód jak przy -35 st.

Coraz większe wątpliwości budzi kosztowny w wytwarzaniu sztuczny śnieg, na którym rozgrywane są całe zawody. Dodatkowo kłopot organizatorom sprawi opad śniegu prawdziwego, mającego inne właściwości niż ten sztuczny. Tak się ułożyło, że w pierwszych dniach faworyci mieli w Pekinie ciężko, więc dochodziło do niespodzianek. Snowboardzistka Zoi Sadowski-Synnott zdobyła pierwszy złoty medal zimowych igrzysk dla Nowej Zelandii, a Dawid Kubacki nie utrzymał kiepskiej formy z pierwszej części sezonu i nieoczekiwanie skoczył po brąz na skoczni normalnej.

Czarny czwartek Zuckerberga

W przeddzień 18. urodzin, 3 lutego 2022 r., korporacja Meta Platforms (do niedawna Facebook) straciła na giełdzie ponad 230 mld dol., 26 proc. swej rynkowej wartości. To największy spadek w dziejach nowojorskiej giełdy, który wywołał falę komentarzy, czy to początek końca projektu Marka Zuckerberga? I co to znaczy dla całego cyfrowego kapitalizmu, którego największe firmy stały się tak wielkie, że politycy zaczęli się ich obawiać, wszczynając postępowania antymonopolowe. Wszak rok rozpoczął się od wieści, że firma Apple przekroczyła 3 bln dol. giełdowej kapitalizacji – to więcej niż PKB Wielkiej Brytanii.

Co się więc stało z **Meta/Facebookiem**? Inwesto-

rzy zareagowali nerwowo na wiadomość, że po raz pierwszy zmalała liczba dziennych użytkowników tego serwisu, zatrzymując się na liczbie 1,93 mld. Co gorsza, sygnały o nasyceniu napłynęły z ciągle potencjalnie otwartych rynków: Afryki, Azji, Ameryki Południowej. To może oznaczać, że Facebook – główna aplikacja pod kontrolą Meta – osiągnęła w 2021 r. szczyt. Pozostałe, jak Instagram i WhatsApp, ciągle się rozwijają, ale okręt flagowy wpadł na mieliznę. Złą passę pogłębiła zapowiedź gorszych wyników finansowych w I kwartale br. Zarządzający Meta wyjaśniają, że powodem jest nasilająca się konkurencja ze strony nowych platform, zwłaszcza TikToka, który stał się ulubionym medium młodzieży. I problemy stwarzane przez innych gigantów – Apple utrudnia stosowanie reklamy celowanej na swoich urządzeniach, a to główne źródło przychodów dla Facebooka.

Nie można też pominąć gigantycznych inwestycji w metawersum – cyfrowy świat przyszłości, w którym nie będzie widać granic między rzeczywistością wirtualną i fizyczną, co otworzy nowe możliwości rozwoju biznesu, relacji społecznych. Wizja brzmi interesująco, na razie jednak pochłonęła 10 mld dol., a ewentualne zyski daleko.

Nie brakuje analiz pokazujących, że Meta/Facebook padł ofiarą pychy Zuckerberga i błędów w zarządzaniu, które skutkowały licznymi w ostatnich latach skandalami i gwałtownym spadkiem reputacji firmy. Nie należy jednak spieszyć się na pogrzeb megakoncernu. Rok 2021 Meta/Facebook zamknął przychodami bliskimi 118 mld dol. (o 37 proc. więcej niż rok wcześniej) i zyskiem 39,3 mld dol., a nakłady na badania i rozwój przekroczyły 20 mld dol. Jak na osiemnastolatka to całkiem nieźle kieszonkowe.



Amerykańskie wejście Smoka

Marek Świerczyński



Sily zadaniowe Dragon – a więc Smok – tak nazywa się amerykański kontyngent, który właśnie wylądował w Polsce i Niemczech. 2 tys. żołnierzy z 82. Dywizji Powietrznodesantowej i z dowództwa jej macierzystego XVIII Korpusu ma zwiększyć czujność i przyspieszyć reakcję, w razie gdyby wojna wypowiedziana przez Putina Ukrainie zagroziła rozlaniem się na terytorium państw NATO. Najnowsze oceny wywiadowcze, jakie zapewne celowo wyciekły do prasy, mówią, że Rosjanie mogą być w Kijowie w ciągu dwóch dni, z zajętej przez nich części Ukrainy uciekną 5 mln uchodźców, a 50 tys. ludzi zginie. Skala decyzji prezydenta Joe Bidena wskazuje, że Ameryka dostrzega potencjalne ryzyko dla NATO. Gdy w 2014 r. Rosja zajmowała Krym, ówczesny szef Bidena Barack Obama wysłał do krajów na wschodniej flance po stu żołnierzy z europejskiej brygady aeromobilnej USA. Dziś do Polski trafiło 1700 żołnierzy wprost z USA, a do Rumunii przesunięto tysiąc z Niemiec.

To nie jest siła będąca w stanie przeciwstawić się Rosji, ale spadochroniarze i lekka piechota mogą w razie czego ubezpieczać dostanie większych kontyngentów, w tym 40 tys. sił reagowania NATO. Po raz pierwszy alarmowe jednostki znalazły się w pobliżu granic Ukrainy – w Polsce trafiły do Rzeszowa, gdzie do tej pory Amerykanów w takiej liczbie nie widziano. Na czele owej „szpicy” stanął dowódca 82. Dywizji, dwugwiazdkowy generał Chris Donahue, który w zeszłym roku był ostatnim żołnierzem USA opuszczającym Afganistan. Jego żołnierze pełnią dyżur jako globalna straż pożarna Ameryki. W ciągu kilkunastu godzin

od rozkazu gotowi są udać się w dowolne miejsce świata, w razie potrzeby wyskoczyć ze spadochronem i siłowo zająć jakiś teren. W Kabulu ich zadaniem było zabezpieczenie ewakuacji 120 tys. cywilów i wojskowych po zakończeniu 20-letniej wojny, w Rzeszowie mają przede wszystkim pokazywać obecność. Konkretnie cele tej misji nie zostały publicznie ujawnione, ale można przypuszczać, że chodzi o poznanie przygranicznego terenu, zabezpieczenie dróg i przygotowanie dyslokacji większych sił, jeśli za wschodnią granicą wybuchnie wojna.

Polska na południowo-wschodnim odcinku może bardzo potrzebować sojuszniczego wsparcia. Od kilku miesięcy jedna czwarta polskiej armii jest zaangażowana w ochronę wschodniej granicy dalej na północ, na Podlasiu i nad Bugiem. Podkarpacie należy do najsłabiej obsadzonych przez wojsko obszarów kraju, na stałe stacjonuje tylko jedna brygada, 21. Strzelców Podhalańskich, a przy granicy, w Przemyślu, tylko jeden batalion. To z tymi jednostkami Amerykanie będą współdziałać na miejscu, na pewno nawiążą też kontakt ze swoim polskim odpowiednikiem, 6. Brygadą Powietrznodesantową z Krakowa. Ale w istocie jest to amerykańska operacja, niezwiązana z decyzjami NATO czy polskich władz, które jeszcze w ubiegłym tygodniu zapewniały, że żadnego zagrożenia militarnego dla Polski nie ma.

Biden pokazał Putinowi, że nie blefował, gdy zapowiadał wzmocnienie wschodniej flanki, i że jest gotowy zrobić dużo więcej, jeśli kryzys się zaostrzy. Na Smoku może się nie skończyć.

Celibat jako wolny wybór

W wywiadzie dla dziennika „Süddeutsche Zeitung” kard. Reinhard Marx opowiedział się za „opcjonalnym celibatem” księży katolickich. Wyowiedź ważnej postaci Kościoła w Niemczech i bliskiego współpracownika papieża Franciszka zbiegła się z trzema kościelnymi wydarzeniami. Z druzgocącym raportem o nadużyciach seksualnych w archidiecezji monachijskiej (Marx jest jej biskupem), ujawnieniem się 125 osób LGBT, duchownych i świeckich pracowników Kościoła, i obradami katolików w ramach tzw. drogi synodalnej katolików niemieckich we Frankfurcie nad Menem na temat przyszłości ich Kościoła. Kard. Marx nie jest radykałem, tylko reformistą. Celibat widzi jako wolny wybór księży. Odrzuca jego bezpośredni związek z pedofilią. Uważa, że niektórym księżom lepiej byłoby żyć w małżeństwie. Sam także dopuścił się jako włodarz grzechu zaniedbania w walce z pedofilią wśród księży, jednak miał odwagę podać się do dymisji. Franciszek dymisji nie przyjął.

Na wokandzie stanęła też sprawa zaniechań na tym samym polu obciążających konto papieża emeryta Benedykta XVI. Jako arcybiskup Monachium miał zignorować cztery przypadki pedofilii. Ratzinger odrzucił zarzuty, zapowiedział wyjaśnienie. Duże zainteresowanie na toczących się obradach wzbudziło również sondażowe (bez mocy decyzyjnej) głosowanie za dopuszczeniem wyświęcania kobiet na księży (174 za, 30 przeciw). Kościoły w Niemczech od lat notują ciągły odpływ wiernych. W 2021 r. odeszło z nich w sumie 440 tys. osób.

TRIBUTE TO
LED ZEPPELIN

17.02.2022 13.03.2022
• MCK KATOWICE • ICE KRAKÓW •

QUEEN MACHINE

02.04.2022 WARSZAWA ARENA URSYNÓW
03.04.2022 KRAKÓW ICE KRAKÓW
04.04.2022 WROCŁAW ORBITA
05.04.2022 GDYNIA ARENA
06.04.2022 POZNAŃ SALA ZIEMI
07.04.2022 KATOWICE SPODEK

Fast Love
A TRIBUTE TO
GEORGE MICHAEL

SZCZECIN, NETTO ARENA - 24.04.2022
GDYNIA, ARENA - 25.04.2022
ZABRZE, DMIT - 26.04.2022
WROCŁAW, ORBITA - 27.04.2022
ZIELONA GÓRA, MOSIR - 28.04.2022
POZNAŃ, SALA ZIEMI - 29.04.2022
WARSZAWA, ARENA URSYNÓW - 30.04.2022

THE GREATEST LOVE OF ALL
A TRIBUTE TO WHITNEY HOUSTON

10.05.22 Zabrze DMIT
11.05.22 Szczecin Netto Arena
12.05.22 Bydgoszcz Łuczniczka
13.05.22 Opole Stegu Arena
14.05.22 Poznań Sala Ziemi
15.05.22 Warszawa Arena Ursynów

PINK FLOYD HISTORY TIME MACHINE

18.09.22 WARSZAWA ARENA URSYNÓW
19.09.22 GDYNIA ARENA
20.09.22 CZĘSTOCHOWA HSC
21.09.22 ZABRZE DMIT
22.09.22 OPOLE STEGU
23.09.22 WROCŁAW ORBITA

24.09.22 POZNAŃ SALA ZIEMI
25.09.22 KRAKÓW ICE
27.09.22 ZIELONA GÓRA MOSIR
28.09.22 SZCZECIN NETTO ARENA
29.09.22 BYDGOSZCZ ŁUCZNICZKA

THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA

12.10.22 ★ WROCŁAW ORBITA
13.10.22 ★ ZABRZE DMIT
14.10.22 ★ POZNAŃ SALA ZIEMI
16.10.22 ★ KRAKÓW ICE
17.10.22 ★ BYDGOSZCZ ŁUCZNICZKA

18.10.22 ★ GDYNIA ARENA
19.10.22 ★ KOSZALIN HWS
20.10.22 ★ SZCZECIN NETTO ARENA
21.10.22 ★ WARSZAWA ARENA URSYNÓW